



Niektórzy ekonomiści oceniają, że w czasie zmiany ustroju, skutkiem gospodarczej terapii szokowej, nasz naród stracił co najmniej 85 miliardów dolarów. Jest to dwa razy więcej niż zagraniczny dług Polski w 1989 roku. Skutkiem tego jest rosnące bezrobocie, śmieciowe umowy o pracę i masowa ucieczka kapitału oraz młodych ludzi z Polski.

Na samym początku wyborów prezydenckich w 1990 roku, spotkałem się w kawiarni hotelu Marriott w Warszawie, z sekretarzem politycznym ambasady Stanów Zjednoczonych Danielem Friedem. Na jego własną prośbę. Był to Amerykanin etnicznie żydowski. Kiedy usiedliśmy na kawę przy stoliku, zapytałem czy sprawdził moje referencje w Kanadzie. Odpowiedział, że sprawdził też moje referencje w Peru i zapytał, co chciałbym zrobić jako prezydent RP. Powiedziałem mu o dwóch najważniejszych rzeczach – „chcę tę samą konstytucję jaką ma USA i wolny dostęp do rynków międzynarodowych”. Po moich słowach zapadło milczenie i wyczułem, że moja odpowiedź nie była po jego myśli. Nie wiedziałem wtedy, jakie miał on nieczne plany wobec Polski. Kilka lat później D. Fried został ambasadorem USA w Polsce, a jeszcze potem podsekretarzem stanu przy Condoleezie Rice, odpowiedzialnym za politykę amerykańskiego imperium w całej Europie Środkowo-Wschodniej i Rosji.

Reforma ustrojowa zwana „planem Balcerowicza” w rzeczywistości była planem rządu USA i urodzonego na Węgrzech żydowskiego spekulanta finansowego (Georgy Schwartz), znanego jako George Soros. G. Soros, przy pomocy ekonomisty Stanisława Gomulki, przekonał prezydenta PRL generała Wojciecha Jaruzelskiego, do swego planu gospodarczego. Przekonał W. Jaruzelskiego, że jego plan, który wymagał „terapii szokowej” i szybkiej prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych, był najbardziej optymalnym planem reformy gospodarczej Polski. Był to jedyny plan akceptowany przez ambasadora USA, Bank Światowy oraz Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Pod taką presją zatwardziały komunista generał Wojciech Jaruzelski się ugiął. I oddał Polskę w brudne ręce bezwzględnych kapitalistów. A Polska miała być dla Rosji przykładem wzbogacenia się komunistycznej nomenklatury.

G. Soros zatrudnił sobie do pomocy ekonomicznego „cudaka” – młodego profesora ekonomii z Uniwersytetu Harvarda w USA, Jeffrey’a Sachsa. J. Sachs wyróżnił się wcześniej prywatyzacją w Boliwii, która wbrew opinii lansowanej przez media zakończyła się fiaskiem i po serii zamieszek społecznych, spowodowała przejęcie władzy przez lewicowego prezydenta Evo Moralesa.

J. Sachs, etnicznie białoruski Żyd, jeszcze przed 1990 rokiem przyjechał do Polski kilkadziesiąt razy, aby rozeznąć się w sytuacji, ocenić stan polskiej gospodarki i przygotować ją do prywatyzacji. Dopuszczenie reprezentanta G. Sorosa, który za złodziejskie spekulantstwo był z wielu krajów wyrzucany, do takich tajnych informacji rządowych, to tak jakby wpuścić lisa do kurnika. Po tych wizytach J. Sachs dobrze wiedział, które części gospodarki są najbardziej rentowne. Był on dopuszczony do niejawnych informacji na temat gospodarczego stanu państwa, a w dzisiejszych czasach taka wewnętrzna, niejawna informacja pozwala zarobić olbrzymie pieniądze. Dlatego wszelki handel wewnętrzny taka uprzywilejowaną i niejawną informacją jest w krajach rozwiniętych ostro karany przez prawo. Taki konflikt interesów nie jest bowiem tolerowany. A gdzie J. Sachs, tam i G. Soros ze swoim spekulacyjnym kapitałem finansowym.

Dowiedziałem się o działaniach J. Sachsa już na początku prezydenckiej kampanii wyborczej w 1990 roku i byłem tym porażony. Zderzyłem się z nim ostro w programie „na żywo” Nightline transmitowanym z Polski, przy oglądalności ponad 10 milionów Amerykanów. Podważyłem wtedy jego metody uzdrowienia gospodarki Polski. Zareagował na to nader krzykliwie i nawet powtórzył kłamstwo za „Gazetą Wyborczą”, że bywałem w Libii i z tego powodu nie można było mnie traktować na serio.

Dlatego, kiedy pod koniec pierwszej tury wyborów prezydenckich udało mi się otrzymać tajne dyrektywy rządu Tadeusza Mazowieckiego, mające na celu sprywatyzowanie za bezcen pierwszych czterech przedsiębiorstw państwowych, na czele z ówczesną hutą „Warszawa”, użyłem tego do ostrego ataku na niego i jego rząd. Publicznie nazwałem premiera T. Mazowieckiego zdrajcą narodu.

Myślałem wtedy, że przez moją ostrą i nieustanną krytykę tzw. planu Balcerowicza i obalenie rządu T. Mazowieckiego, w którym Leszek Balcerowicz był wicepremierem i ministrem finansów, L. Balcerowicz także odejdzie w niebyt z jego perfidnym planem grabieży majątku narodowego Polski. Przecież to głównie dzięki skutkom jego okrutnej reformy wprowadzone w styczniu 1990 roku, udało się obalić rząd premiera T. Mazowieckiego w wyniku jego przegranej w I turze wyborów prezydenckich. Niestety stało się inaczej. Byłem ogromnie zdumiony, kiedy zaraz po wyborach Lech Wałęsa zapowiedział, że L. Balcerowicz i jego plan muszą zostać. Jak to niedawno ujawnił bliski współpracownik L. Wałęsy, było to wynikiem żądań ambasady USA. L. Wałęsa szybko powołał nowy rząd premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego, znowu z L. Balcerowiczem jako ministrem finansów. A premierem polskiego rządu został człowiek, który powiedział publicznie, że pierwszy milion trzeba ukraść. J. K. Bielecki błyskawicznie i po cichu rozprzedał za bezcen 1256 przedsiębiorstw państwowych, z których wiele było na wysokim poziomie rentowności i miało bogate inwentarze surowcowe. Do dzisiaj nie wiemy w czyje ręce

te przedsiębiorstwa były oddane.

Nie byłem nawet zaskoczony, kiedy się dowiedziałem dwa lata później w 1992 roku, że ten „cudowny” ekonomista J. Sachs wraz ze swoimi kolegami z Uniwersytetu Harvarda, jako faktyczni najemnicy George Sorosa, zmontowali amerykańsko – żydowski zespół doradczy dla prezydenta Rosji Borysa Jelcyna. A B. Jelcyn ich kolejny plan ”terapii szokowej”, wprowadził w życie dekretemi prezydenckimi. I wbrew protestom rosyjskiego parlamentu. Dodam, że opór rosyjskiej Rady Najwyższej wobec ”terapii szokowej”, skończył się w 1993 roku jej rozwiązaniem przez B. Jelcyna. Doszło do krwawej rozprawy wojska z protestującymi deputowanymi, w której zginęło oficjalnie 156 osób, a nieoficjalnie 700 do 800. Po raz pierwszy w historii i Rosji, i Europy, parlament ostrzeliwały czołgi.

Tym razem J. Sachs był bardzo ostrożny. Sam pozostał w cieniu jako profesor Uniwersytetu Harvarda. A do brudnej roboty ekonomicznej w Rosji, znalazł „słupa” – młodego amerykańskiego ekonomistę Jonathana Hay’a, który nauczył się języka rosyjskiego w instytucie lingwistycznym w Petersburgu. Młody J. Hay szybko został osobistym doradcą premiera Rosji Jegora Gajdara i ministra prywatyzacji Anatolija Czubajsa. Dzięki tajnym informacjom na temat prywatyzacji dziewczyna J. Hay,a, Beth Herbert, założyła pierwszy w Rosji licencjonowany fundusz akcji giełdowych. Kilka lat później oboje wzięli ślub, a ich fundusz Pallada Assets, sprzedali z dużym zyskiem. Plan znany jako „500 dni”, był taki sam jak w Polsce – najpierw terapia szokowa dla Rosjan, dla ich całkowitej dezorientacji, a potem pośpieszna prywatyzacja w celu maksymalnej grabieży majątku narodowego. Ten plan miał finansowe wsparcie amerykańskiej agencji rządowej USAID na sumę ponad 350 milionów dolarów. Cieszył się ten plan także najwyższą rekomendacją Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Wiceprezydent USA Al Gore osobiście nadzorował, aby ten plan był wykonany w całości.

Kiedy Rosjanie obudzili się kilka lat później i pozbyli się G. Sorosa i ludzi J. Sachsa, z ich kraju wyciekło już ponad 500 miliardów dolarów gotówki, która została „wyprana” głównie w bankach Nowego Yorku. Całkowicie został zniszczony rynek finansowy i Rosja przestała spłacać zagraniczne pożyczki, ponieważ nagle stała się bankrutem. 66% majątku narodowego znalazło się w rękach sześciu rosyjskich oligarchów, z których pięciu jest pochodzenia żydowskiego. Ponad 15 milionów Rosjan z powodu nagłej biedy i chorób straciło życie.

Można powiedzieć, że spustoszenia były porównywalne do zrzucenia kilkunastu bomb atomowych na Rosję. Speculante G. Soros w jednym ze swoich wywiadów prasowych powiedział, że byłe Imperium Sowieckie stało się Imperium Sorosa. Wykupił on po cichu za bezcen perły rosyjskiej gospodarki. Kraj, który przeżył krwawą rewolucję bolszewicką i

kosztem ogromnych ofiar ludzkich faktycznie wygrał z Hitlerem II-gą Wojnę Światową, został zdradziecko uderzony nożem w plecy i wił się w konwulsjach. Do czasu kiedy Władimir Putin został premierem Rosji i zatrzymał krwotok nielegalnie wywożonych pieniędzy.

Wielu komentatorów tej niewyobrażalnej afery uważa, że cała akcja bezprzykładnego zubożenia Rosji była zaplanowana, aby raz na zawsze zniszczyć jej potęgę wojskową. Nie bardzo zresztą to się udało, ponieważ zaraz potem ceny ropy i gazu poszły nagle do góry i Rosja tym sposobem zbilansowała swój budżet i uniknęła pułapki zadłużenia zagranicznego, która byłaby wymuszona pożyczkami z Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Polska natomiast gazu i ropy nie miała.

Cały mechanizm tej potwornej grabieży majątku narodowego Rosji szczegółowo opisała amerykańska dziennikarka Anne McMillan w swojej książce „Plaga – jak Ameryka zdradziła Rosję”. Tej książki nigdy nie chciał wydrukować żaden wydawca w USA, a sama A. McMillan od roku 2008 tajemniczo zniknęła z publicznego pola widzenia. Jej arcyciekawa książka, a czyta się ją jak najlepszy kryminał, zawiera ostrą krytykę niemoralnej polityki zagranicznej USA. Udało mi się dostać jej rozdziały poświęcone szczegółom tej manipulacji. Moi znajomi Rosjanie mówią dzisiaj, że wtedy wierzyli w piękne słowa o reformach i dali się oszukać szalbierczym spekulantom. Ale w końcu Rosjanie skorzystali z okazji, gdyż koledzy J. Sachsa z Harvardu na boku kręcili sobie lody z pieniędzy amerykańskiego rządu, czyli amerykańskich podatników. Między innymi inwestowali oni rządowe pieniądze USA w rosyjskie firmy, które pomagali potem prywatyzować z zyskiem dla siebie rządu 500%. Rosjanie to nagłośnili i na podstawie dowodów licznych przestępstw finansowych grupa „cudownych” ekonomistów z Harvardu została zlikwidowana. Cała afera znalazła się w amerykańskim sądzie, ale za tą grabież stulecia nikt nie poszedł do więzienia. Prestiżowy Uniwersytet Harvarda zgodził się wypłacić ponad 26,5 milionów dolarów kary. Ale kariery zaś zawodowe „cudownych” ekonomistów miały się lepiej niż kiedykolwiek. Bill i Hilary Clinton ukręcili całej sprawie łeb i nie dopuścili do senackich przesłuchań, jak to proponowali niektórzy republikańscy senatorowie. Tylko Larry Summers, prezydent Uniwersytetu Harvarda, a politycznie zaciekły promotor Izraela, został zmuszony do dymisji.

A więc Polacy nie są jedynym umęczonym narodem, który został bezlitośnie ograbiony. Ci sami ludzie i w taki sam sposób, a stosując te same metody, ograbili wielką Rosję, podobnie jak i Polskę i wiele innych krajów. Chiny, Malezja czy też sąsiednia Białoruś, w ogóle nie wpuściły ludzi Sorosa. I tym samym miały o wiele więcej kapitału na swój rozwój i na potrzeby społeczne swoich obywateli. Propaganda demokracji i neoliberalizmu okazała się być tylko przygotowaniem kraju do terapii szokowej i grabieży. I wpędzeniem kraju w zależność od zagranicznych pożyczek bankowych.

Tzw. "plan Balcerowicza" w Polsce i tzw. "plan Czubajsa" w Rosji niezmiernie wzbogaciły Sorosa i małą grupę oligarchów oraz komunistycznej nomenklatury przez brutalne pogwałcenie dwóch podstawowych warunków do rozwoju: poszanowania własności, tak prywatnej, jak państwowej oraz tępienia wszelkiego rodzaju grabieży. Przed zmianą ustroju gospodarki Polski i Rosji były samowystarczalne – brakowało tylko bananów i kawy. Można było wybrać inne plany. Takie na przykład, jak wybrały Brazylia czy Chiny, które mogą być dzisiaj dumne ze swoich gospodarczych osiągnięć.

Morał jest taki, że nigdy nie można ufać zagranicznym doradcom. Polsce i Rosji w czasie zmiany ustroju doradzali ludzie, którzy nigdy nie zbudowali żadnego zakładu pracy, tylko potrafili je niszczyć. W odpowiedzi na pytanie, jak się w przyszłości uchronić przed taką grabieżą powiem tylko, że do obrony i rozwoju kraju potrzebny jest rząd patriotów, a nie zdrajców i matołów. Tylko państwo narodowe może uchronić swoich obywateli od zewnętrznych manipulacji i zapewnić wzrost gospodarki kraju, a co tym idzie zwiększyć ilość miejsc pracy i stale tworzyć lepsze możliwości rozwoju dla swoich obywateli. Aby nasza Ojczyzna była matką, a nie okrutną macochą. Dodam jeszcze, że lepszy domek ciasny, ale własny. Amen.

Stanisław Tymiński, 4 stycznia 2013, Acton, Kanada

Źródło: [Wirtualna Polonia](#)